Nr. 232. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 26 czerwca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h, kwartalnie . 7, 50, miesięcznie . 2, 50;
z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h, kwartalnie . 9, —, miesięcznie . 3, —.
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . 3 halerze, wieczorny . . 8 halerzy
na prowincji: poranny . . . 5 halerzy, wieczorny . . 10 halerzy

Z obozów ludowych.

Lwów 25 czerwca.

Krzyki ludowców i socjalistów, jakie podniosły się w prasie z powodu wstąpienia stojałowszczyków do Koła polskiego w Wiedniu, wywołały odpowiedź ze strony ks. Stojałowskiego. Odpowiedź ta, zamieszczona w ostatnim zeszycie *Wieńca - Pszczółki* z 23 bm., posiada znaczenie świadectwa, wydanego Kołu polskiemu, a pośrednio stosunkom stronnictw naszych w kraju przez sfery, które dotychczas z zaciekłością występowały przeciw wszystkiemu, co nie wychodziło od nich samych. Z tego względu wywody ks. Stojałowskiego powtarzamy dosłownie. Streściwszy głosy, jakie dały się słyszeć po wstąpieniu stojałowszczyków do Koła, ks. Stojałowski pisze:

„Wstąpiliśmy do Koła, bośmy zawsze stali na tem stanowisku i tę wyznawali zasadę, że wobec Niemców i w sprawach narodowych, Polacy muszą we Wiedniu iść razem, cośmy zawsze nazywali łącznością (solidarnością) narodową. Więc od początku tak nasze stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, jak i stronnictwo ludowe, stało na tej zasadzie: „Pójdziemy do Koła polskiego wtedy, gdy to będzie możliwe i gdy w tem Kole zmienią się sprawy na lepsze tak, abyśmy tam mogli dla ludu pracować i nie musieli się skazywać na bezczynność lub wysługiwanie się stronnictwu szlacheckiemu".

A zmiana, na którą czekaliśmy, była ta: 1. aby w Kole można było podnosić krzywdy ludu — i je usuwać; 2. aby w kraju zmieniły się rządy na sprawiedliwsze — albo mówiąc zrozumiale, aby lud mógł politykować, tj. używać praw i swobód obywatelskich, nie narażając się na ucisk polityczny i religijny.

Te warunki wstąpienia do Koła polskiego stawiało tak nasze stronnictwo, jak i stronnictwo ludowe.

Otóż teraz różnica zdań między naszem chrześcijańsko-ludowem stronnictwem, a stronnictwem ludowem, polega właściwie na tem: My mówimy tak:

„Przyszła chwila, że w Kole polskiem zmieniły się rzeczy tak, iż w myśl naszych, dawno głoszonych zasad, należało nam spełnić to, cośmy mówili — i wejść do Koła polskiego".

Ludowcy zaś mówią tak:

„Nie przyszła jeszcze ta chwila i zgoła się nic w Kole nie zmieniło na lepsze, — a więc nie należy wstępować do Koła".

Wobec tych dwu przeciwnych zdań, chodzi teraz o to, które z nich jest prawdziwe? I tu niech każdy dobrze rozważy, co my przytaczamy na dowód, że w Kole polskiem się zmieniło, — a więc, że chwila pożądana i oczekiwana złączenia się wszystkich Polaków w Wiedniu nadeszła.

Dowody te są następujące:

1. Statut Koła został tak zmieniony, że posłowie ludowi mogą w Kole wnosić interpelacje, jeżeli znajdą 15 podpisów.

2. Skład Koła zmienił się tak, że, jak doświadczenie pouczyło, do wniesienia różnych interpelacyj lub wniosków, brakowało czasem 3, czasem 2, czasem tylko 1 głosu. A więc rachunkowo — jak mówią matematycznie — jest pewnem, że z głosami posłów ludowych byłaby już niejedna sprawa w Kole przeszła, która dotychczas upadła tylko dlatego, że posłowie nasi byli po za Kołem.

3. Zmieniło się dalej w Kole to, że dawniej Koło było w parlamencie pierwszem, a w ostatnim czasie na pierwsze miejsce wysunęli się Niemcy i Czesi i wyzyskiwali rozdział Polaków w Wiedniu w ten sposób, że w tych nawet rzeczach, w których Koło polskie czegoś żądało dla kraju, odpowiadano mu tak: „Wy tu się zbyt głośno nie odzywajcie, bo są tu inni posłowie ludowi, którzy na wasze mandaty czekają!"

4. Zmieniło się wreszcie to, że w Kole znalazła się pewna liczba posłów, która myśli tak, jak to powiedział p. Jaworski: „Nie rozdzielajcie się w Wiedniu od nas wobec Niemców — a wtedy i w kraju będzie inaczej".

Pierwsze trzy punkta powyżej przytoczone, są tak pewne, że nikt, nawet ludowcy — ich nie zaprzeczą.

Chodziłoby tylko o punkt czwarty, co do ucisku i prześladowania w kraju. Tu sprawa stanęła tak: „Ludowcy mówili: jak ten ucisk ustanie, wstąpimy do Koła". — To są przecie dosłownie oświadczenia ludowców.

Na to odpowiadali z Koła zawsze w ten sposób: „Wstąpcie do Koła — nie osłabiajcie stanowiska naszego wobec Niemców — a to się stanie samo przez siebie".

Było to więc tak zwane „błędne kółko". Oni mówili: „Wstąpcie, a ustanie", — a z naszej strony mówiono: „Przestańcie, a wstąpimy".

Oczywiście, chcąc wyjść z tego błędnego kółka, potrzeba było, aby jedna strona uczyniła pierwszy krok. I ten pierwszy krok właśnie uczynili nasi posłowie.

Wobec tego pytanie, o którym mówimy, polega na tem:

Część ogromna, przeważna włościaństwa, wyzbyła się swego szóstego zmysłu: „podejrzliwości i nieufności do panów", — uwierzyła, że dotrzymają im obietnicy i „nie mając innej rękojmi i zapewnienia, prócz słowa", weszła do Koła polskiego.

Przełom leży także i w tem, że włościanin, który niedawno „powstańców i Lachów" uważał za coś obcego i wrogiego, dziś zrozumiał, że „wszyscyśmy Polacy — i wobec Niemca, choćby z poświęceniem stanowych różnic i wzajemnych rachunków — musimy iść razem".

Tu jest przełom — i dziejowe znaczenie wstąpienia do Koła".

Wódz realistów czeskich o sytuacji.

Praga 25 czerwca.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Profesor Masaryk wypowiedział wczoraj na licznem zgromadzeniu w Vetzin długą mowę o położeniu politycznem. W mowie tej zaznaczył, iż całe życie polityczne w Austrji rozwija się pod silnym naciskiem państwa niemieckiego, które ciągle wzrasta w potęgę. I nie może być inaczej, gdyż państwo to z Austrją sąsiaduje, a nadto w Austrji mamy wielką liczbę współobywateli niemieckich.

Nie można dziwić się obudzeniu się ducha narodowego wśród Niemców. Wszystkie oskarżenia i niegodne denuncjacje nie mają sensu. Gdy my, Czesi, zajmujemy stanowisko gorąco narodowe, nie możemy czynić z tego powodu zarzutu Niemcom.

Niestety w polityce naszej brak podstawowych idei, któreby jednoczyły ludy, podległe berłu Habsburgów. Nasze stanowisko zawisłe jest od stanowiska Niemiec i ich zdobyczy w Europie. Nikt nie myśli o tem, jaki jest stosunek Rosji do Niemiec, nikt też nie myśli o tem, jaki jest stosunek Niemiec do Francji. Jest to największy błąd naszej polityki, a raczej nie polityki lecz jednodniowej taktyki. Niepolityczna polityka w Wiedniu jest maską, która ma pokryć słabość rządu.

Rozważanie kwestji czeskich może nastąpić tylko przez rewizję konstytucji. Czesi nie powinni oglądać się na Francję, bo może ich spotkać zawód taki, jaki spotkał Polaków, ani na bogatego wuja w Petersburgu, bo on ma bogatego wuja w Berlinie, lecz liczyć powinni jedynie na własne siły, ufać tylko własnej zręczności.

Stronnictwo mowcy (realistów) widzi tylko jeden sposób rozwiązania kwestji spornej językowej, a to zaprowadzenia jednojęzyczności. Musi nastąpić rozdział Czech pod względem językowym i dopiero wówczas zapanuje spokój.

Niższe szkoły rolnicze.

Krajowe niższe szkoły rolnicze rozwijają się bardzo pięknie, a dowodem tego czemraz większa frekwencja uczniów i czemraz więcej zgłoszeń ze strony rolników i ziemian o dostarczenie im ludzi, w tych szkołach wychowanych.

W roku 1895/6 było w trzech szkołach rolniczych 98 uczniów, w roku 1899/900 już 177 w pięciu szkołach, a mianowicie: Horodenka 42, Jagielnica 38, Kobiernice 38, Bereźnica 34, Suchodół 25; na rok zaś obecny zapisało się 202 uczniów, z czego 72 na pierwszy rok nauki. — Na każdą szkołę przypada 40 uczniów, cyfra więc przyjęta jako maximum w statutach organizacyjnych.

W r. 1899/900 cały trzyletni kurs ukończyło 47 uczniów, z których 2 powróciło na ojcowską rolę, 1 na kurs mleczarski, 1 do seminarjum nauczycielskiego, 8 powołano do służby wojskowej, a pokaźna cyfra, bo 34, przyjęło obowiązki oficjalistów prywatnych.

Zgłoszenia o uczniów, kończących szkoły, są znacznie liczniejsze, aniżeli liczba ukończonych słuchaczy. W szkołach w Suchodole i Bereźnicy zaprowadzono już obecnie naukę uprawy i wyprawy roślin włóknistych; w szkole suchodolskiej otwarto nadto w r. b. kurs rolniczy dla nauczycieli szkół ludowych.

Nauka górnictwa.

Nauka górnictwa w kraju naszym pozostawia jeszcze wiele do życzenia; projektowane uzupełnienie nauk technicznych przez utworzenie górniczo-hutniczego wydziału na politechnice, nie przyszło jeszcze do skutku, to też wydział krajowy ograniczył na razie swe starania do uzupełnienia wprowadzonej już nauki górnictwa. Natomiast stara się wydział krajowy o rozwój tej nauki przez udzielanie zasiłków dla słuchaczów krajowych w akademji górniczej w Leoben i Przibramie, przez subwencjonowanie towarzystw i dawanie środków na wspólne, pod kierunkiem profesorów urządzane wycieczki naukowe.

Krajowa szkoła górnicza i wiertnicza w Borysławiu rozwijała się prawidłowo. W r. 1900/1 korzystało z niej 14 uczniów zwyczajnych i 9 przez okres wakacyjny; przy egzaminach, które odbywają się w obecności komisarza rządowego (urzędnika górniczego) wymaga się tych kwalifikacyj, jakie potrzebne są dla kierowników i dozorców kopalnianych. Szkoła ta mieści się jednak w nieodpowiednich lokalnościach, co w wielu wypadkach źle oddziaływa, zwłaszcza na naukę rysunków i fizyki. Oddziaływa to także niekorzystnie na nauczycieli, których musi zniechęcać, a funduszowi szkolnemu przynosi wprost ujmę. Trudno jednak wybrnąć z tego dylematu, bo grunta w Borysławiu skutkiem spekulacji są tak drogie, że odpowiednich parcel prawie kupić niepodobna. Wydział krajowy konstatuje te braki w nadziei, że może w przyszłym roku będzie mógł wystąpić z pozytywnymi wnioskami.

W zakresie badań geologicznych podnosi sprawozdanie, że druk atlasu geologicznego postępuje; wyszło już 11 zeszytów, stanowiących 60 arkuszy druku, a 2 zeszyty i 12 map w druku. Jest więc razem 78 map gotowych. Atlas będzie tak ukończony, ażeby mógł być przedstawiony na międzynarodowym zjeździe geologicznym we Wiedniu, który część swych wycieczek niezawodnie ku Galicji skieruje.

Badania technologiczno-chemiczne produktów naftowych prowadzi p. Załoziecki z p. Jerzym Freschem, Amerykaninem. Również utworzono stację dla dokładnej analizy gazów, znajdujących się w kopalniach wosku ziemnego. W stacji tej wykonano 24 analiz ropy — z tych dwie analizy wykonano na zamówienie w Dalmacji, a destylarnia w Tryeście dostarczała stale surowego materjału do badań nad wysoko-topliwymi węglo-wodorami.

Zabobon w Portugalji.

Lizbona w czerwcu.

W żadnym może kraju na kuli ziemskiej nie odgrywa zabobon średniowieczny tak wielkiej roli, jak w tej małej Portugalji. Przeróżne napoje czarnoksiężnicze i czarodziejskie są na porządku dziennym, a używają ich nie tylko mało lub wcale nieoświecone warstwy, lecz także średnie i wyższe sfery ludności, przyczem tu i tam panuje zabobon, który w danym razie nie cofa się przed najwstrętniejszą zbrodnią. Gdybyż te czarownice portugalskie poprzestawały jedynie na wróżeniu z kart i innych podobnych kuglarstwach, to szkoda, z tego wynikająca, nie byłaby może zbyt wielką. Ostatecznie, głupich nie brak nigdzie, którym zręczny oszust lub kuglarz każdej chwili pieniądze z kieszeni wyciągnie. Wszelakoż stokroć gorsze od tego są praktyki z t. zw. napojami miłosnymi, za które młode kobiety i dziewczęta płacą nieraz bardzo drogo, oddają oszustkom niejednokrotnie grosz swój ostatni, przekonane, że z pomocą tych mikstur zapewnią sobie miłość i wierność mążów lub kochanków. A co gorsza jeszcze, te napoje zawierają często składniki, dla zdrowia ludzkiego wprost zabójcze, są w całem tego słowa znaczeniu trutkami...

Spotyka się też w Portugalji ludzi, którzy wypiwszy taki napój, wlany im potajemnie do kawy lub rosołu, popadli w obłąkanie, albo zidjocieli kompletnie, a nikt nie wiedział, co się im nagle stało! Lecz Portugalczycy są nietylko zabobonni niesłychanie, ale także zazdrośni, można tedy sobie wyobrazić, ile zbrodni powstaje niemal codzień z tego źródła, zwłaszcza, iż nadzór policji i władz bezpieczeństwa nad temi spelunkami czarownic i czarnoksiężników, jest tak jak żaden. Tutaj n. p. w Lizbonie mamy całe dzielnice tz. *Juderia* i *Moureria*, w których gnieździ się to ohydne kuglarstwo, zabobon ludności eksploatujące bezkarnie.

Do czego jednak te potworne kobiety bywają zdolne, byle obłupić swe ofiary, o tem niechaj świadczy następujący wypadek, omawiany obecnie ze zgrozą przez całą prasę portugalską. Rozszerzony jest w Portugalji zabobon, iż krew, wytoczona z dłoni małych dzieci (do lat 5) posiada szczególną siłę czarodziejską. Otóż jedna z tych czarownic — niejaka Casilda — która, być może, sama także wierzy w siłę cudowną tego środka, — zwabiała do swego domu małe dzieci, kaleczyła je ostrym nożem w dłonie i krew tak z nich dobytą spuszczała do przygotowanego naczynia... Jak długo uprawiała ten straszny proceder, nie podobna dziś skonstatować, gdyż większość jej ofiar to takie było maleństwo, iż nie umiało ani się poskarżyć, ani doznanej krzywdy opisać. I byłby ten potwór kobiecy wykonywał w nieskończoność swój przemysł zbrodniczy, gdyby nie doniesienie do policji pewnych rodziców, którym oszustka roztropną nad wiek dziecinę 4-letnią okaleczyła i ta matce rzecz całą dokładnie opisała. Pomimo wysokich protekcyj ze strony licznej, a zabobonnej klienteli, Casilda dostała się do więzienia i niebawem wyjdą zapewne na jaw wprost przerażające orgje zabobonu...

Stowarz. opieki nad uwolnionymi więźniami.

Dziś we wtorek o godz. 6 wiecz. odbędzie się w sali nadprokuratorji państwa przy ul. Batorego l. 1 walne zgromadzenie gal. stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami. Humaniternemu i ze wszechmiar sympatycznemu stowarzyszeniu poświęcimy słów kilka, o jego działalności dotychczasowej, o jego celach i zadaniach wogóle, a nadto o zamiarach, jakie ma na przyszłość.

Stowarzyszenie to powstało we Lwowie w roku 1882. Istnieje zatem, dzięki dobrej woli i energicznej pracy garstki ludzi, już rok dziewiętnasty. Postawiło ono sobie, zaraz od początku swego istnienia, za zadanie otoczyć gorącą opieką małoletnich przestępców, którzy popełniwszy raz występek czy zbrodnię i odsiedziawszy za nie podyktowaną wyrokiem karę, mogą się potem jeszcze poprawić i stać pożytecznymi członkami społeczeństwa. Ludzie ci bowiem pozostawieni wówczas bez opieki, wchodzą naturalnym porządkiem rzeczy napowrót w styczność ze zbrodniarzami nałogowymi, a pozbawieni pomocy i dobrego słowa, kroczą po drodze zepsucia dalej i przepadają dla społeczeństwa zupełnie na zawsze, stając się jego zakałą. Wyrwać tedy tę młodzież, tak podatną zepsuciu, z koła zbrodniczych towarzyszy i dopomódz jej, aby się mogła jąć uczciwej pracy, oto cel powstania i istnienia wyżej wymienionego stowarzyszenia.

Widząc dodatnie owoce swej pracy, stow. postanowiło rozszerzyć swoją działalność i nie ograniczać się tylko na dotychczasowym systemie opieki, który polegał na wyszukaniu dla uwolnionego więźnia pracy, a więc tymczasowem tylko zaopatrzeniu i nadzorowaniu jednostki, wziętej pod opiekę. — Tę opiekę trzeba było uczynić stałą dla danej jednostki. W tym celu tow. postanowiło utworzyć dla swych pupilów taki „Dom opieki", w którymby pod nadzorem fachowych ludzi wyuczyli się jakiegoś rzemiosła, a odsunięci od wszelkich złych wpływów, podnieśli się moralnie i nabrali szczerej ochoty do uczciwej pracy. Na ten cel tow. zaczęło energicznie zbierać składki, aby zamiar swój już w najbliższej przyszłości urzeczywistnić.

Liczy na gorące poparcie w tym kierunku ogółu. Bo dla kogoż taki „dom opieki" zamierza wystawić i utrzymywać? Oto dla tych malców wydziedziczonych, dla których pierwszym niejako domem rodzinnym był szpital, areszta policyjne zaś i zakłady karne zakładami wychowawczymi. Taki malec, nieślubne dziecko zazwyczaj jakiejś służącej, zarobnicy, lub też włóczęgi, przybłąkanej do Lwowa, pozostawiony samemu sobie z braku utrzymania, dostaje się do aresztu, wchodzi w styczność z nałogowymi złodziejami, a nauczywszy się od nich występnego sposobu zarobkowania, chciałby tak przejść przez życie. Nic więc dziwnego, że się całe życie odbija jak piłka gumowa, między występkiem na wolności, a aresztem i zakładem karnym.

Dotychchczas Stow. lokowało swych pupilów w „Domu opieki im. św. Józefa" w Krakowie i u brata Alberta we Lwowie. Obecnie zamierza to humanitar[illegible] przedsiębiorstwo prowadzić [illegible] własny[illegible]ządzie. Zainicjowane składki należy nadsy[illegible]na ręce ks. Wiktora Piotrowicza, ul. Łyczakowska l. 29.

Leży przed nami sprawozdanie tego Stowarzyszenia za rok ubiegły. Wedle niego obecny fundusz żelazny Stow. wynosi 20.033 kor. Dochody Stow. w roku zeszłym wynosiły kwotę 4.173 k., z czego wydano 1.377 k. System humanitarny działalności Stow. był taki, że wyszukano służbę dla 14, dawano na mieszkanie 4, na wikt 10, na ubiór 25, na podróż 15. Członków wogóle liczy stow. 347, z czego jednak 130 przypada na filję sanocką, 92 na stanisławowską, 25 na tarnopolską.

Przewodniczącym był radca dworu nadprokurator Filip Woroniecki, w skład wydziału wchodzili prof. Thulie, prok. Hayderer, dr. Holzer i i. Protektorami Stow. są: namiestnik hr. Piniński, Kazimierz hr. Badeni, hr. Schönborn i Filip Zaleski, nadto Bank hipoteczny, sejm krajowy, rady pow. 13 miast galicyjskich i rady miejskie 8 miast.

Awans na kolejach państwowych.

W statucie I. (prawniczym i adm.) tytuł inspektora otrzymał dr. Jan Hołyński w Stanisławowie.

W klasie IV posunięty radca rządowy we Lwowie dyr. Alfred Eisner.

W klasie V posunięty Abderman Franc. Kraków.

W klasie VII posunięty Stan. Gawlikowski we Lwowie.

---

(11)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

— Wysłany? — powtórzył sir Noel. Co to jest? Nie rozumiem dobrze... Wytłómacz mi, proszę.

— Wysłany do zdania dziennego raportu, do Nowej Ajencji. Co rano szedłem do miasta i otwierałem szufladkę, aby zobaczyć, jaką misję mi powierzono. Zastawałem zawsze szufladkę pustą. Byłem nowicjuszem i inni zręczniejsi zabierali mi całą robotę. Powiedzieli mi, że mogę tym sposobem zarobić trzydzieści pięć dolarów miesięcznie, a nie zarabiałem ani szeląga. Szło mi jak z kamienia. Raz nareszcie znalazłem świstek papieru w skrytce. Kazano mi interviewować młodą dziewczynę w Brooklynie, która tylko co straciła była matkę. Dzień był upalny, odległość wielka; musiałem pojechać. Miałem się rozpytać o wiek nieboszczki, o szczegóły śmierci i pogrzebu. Spodziewałem się choć sześć wierszy napisać o wieńcach i ofiarodawcach, a sześć wierszy — to całodzienna strawa...

— Strawa!... szepnął sir Noel osłupiały. — No, i cóż? mów...

— No i jak powiedziałem, zrobiłem fiasko. Dziewczyna wyszła do mnie zapłakana, z opuchniętemi oczyma, sama podobna do nieboszczki. Zrobiło mi się głupio na sercu, więc ją tylko przeprosiłem, żem ją fatygował i wyniosłem się. Wytłómaczyłem dyrektorowi, dla czego nie złożyłem raportu; wpadł w wściekłość i nazajutrz wydalili mnie z agencji.

— Wydalili?

— Czyli, inaczej mówiąc, wyrzucili za drzwi. Po tem przez całe dwa tygodnie byłem pisarkiem w kolateralnym Banku, czyli, poprosto mówiąc, w lombardzie i wyszedłem z piętakiem całego majątku. Piętak to znaczy pięć dolarów. Czego ja już nie próbowałem!... ale nie miałem w niczem powodzenia. Wkońcu jednak udało mi się uciułać parę setek dolarów i te straciłem na strusiej farmie.

Pociągnął długi haust whisky i zapalił świeże cygaro, otaczając się z lubością siwym kłębem wonnego dymu.

— A dostawszy się do Kimberley cóżeś robił? — spytał sir Noel. Mówiłeś, że tam ostatni raz miałeś strzelbę w ręku.

— To było podczas awantury w kopalni Kama, zanim znalazłem miejsce dozorcy. Robotnicy strejkowali i postanowili zniszczyć maszyny. Kompanja dawała po funcie każdemu, ktoby chciał ich bronić. Zgłosiło się nas dosyć dużo. Dostarczono nam sztucerów i nic więcej. Cały tydzień uwijaliśmy się jak djabli. Nie było się gdzie opłukać z kurzu, brudu i gorąca; spaliśmy na ziemi, mięso wydobywaliśmy kilofami z kotła i rozrywaliśmy je palcami w braku talerzy, nożów i widelców. Zarośliśmy brudem, ale jakoś niebezpieczeństwa nie było. Nocą wystawaliśmy kolejno na warcie, ale nikt nas nie atakował. Po tygodniu wróciłem do domu i umyłem się; potem odebrałem swój zarobek — siedm funtów i kazałem sobie podać obiad. Delektowałem się piwem — piwo kosztuje tam trzy szylingi i sześć pensów — alem z chęcią zapłacił.

Sir Noel zakaszlał się i oparł głowę na ręku.

— Nie poznałem cię na razie, bo zmieniłeś się bardzo — rzekł po chwili. Wróciłeś całkiem inny, ale zyskałeś moralnie... Podoba mi się twój ton męski... energiczny... Filipie, rad jestem, żeś wrócił.

— A ja rad jestem, że cię słyszę mówiącego to, ojcze — odparł Maurycy. Życie wyrobiło mnie. Doświadczenie jest lepszym mistrzem od Bensona... Pamiętasz przecie, ojcze, Bensona, którego zgodziłeś mi za korepetytora po tej awanturze w Bedford? Co to za łotr był, jak sobie dziś wspomnę!

— Tak, przypominam sobie teraz — rzekł sir Noel. Zaufałem mu, a on mnie zdradził.

Maurycy drgnął pomimowoli.

— Przeszedłem ostre cięgi, bo życie nie szczędziło mi chłosty, pod którą może i obyczaje mi zgrubiały, ale z czasem wypoleruję się napowrót. Trzeba tylko trochę wprawy. Tańczyć nie potrafię chyba nigdy, ale resztę obyczajów światowych przyswoję sobie prędko. Nie zrobię ci wstydu, ojcze; bądź spokojny.

— Przedewszystkiem musisz się przebrać — rzekł Noel. Zrzuć tę skórzaną kurtkę jak najprędzej, bo tak nie możesz pokazać się ludziom. Jutro rano zatelegrafuję do Londynu po krawca. No, a teraz opowiadaj mi o sobie... Lubię cię słyszeć mówiącego. Napij się tego likieru... Jesteś bardzo wstrzemięźliwy. W moim wieku to konieczność, ale ty?...

Siedzieli przy kominku, rozmawiając do jedenastej, poczem sir Noel wstał, aby udać się na spoczynek.

— Wybacz, nie mogę dłużej dotrzymać ci towarzystwa — rzekł. — Doktor zabrania mi kłaść się późno.

Maurycy pochylił się z uszanowaniem do wyciągniętych rąk starca i otworzył mu drzwi, a potem wrócił na miejce i zapalił trzecie cygaro. Skończywszy, zadzwonił na Kopa, który go zaprowadził do jego pokoju. Zostawszy sam usiadł, rozglądając się dokoła. Długo siedział pogrążony w zadumie, zanim zaczął się rozbierać. Raz czy dwa wzdrygnął się, jakby przed natrętną jakąś myślą, potem przeszedł przez pokój, zasłany miękkim dywanem, odchylił adamaszkową portjerę przy oknie i ujrzał wspaniały, ogromny park, srebrzący się w cichych blaskach księżyca. Byłoż to wszystko snem, czy jawą?! Czyżby taka zmiana zaszła istotnie w jego życiu? Już mógł zrzucić z siebie te wykoszlawione buty, to połatane odzienie, świadka jego walk i nędzy... włożyć eleganckie i modne ubranie, cienką bieliznę, codzień zmienianą, trzewiki i buty świecące i dobrze zrobione... Czy to być może?!...

Myśl o trzewikach była ostatnią tej nocy. Znowu po tem zasnął snem twardym pod bogatą, jedwabną kotarą.

ROZDZIAŁ IV.

Sir Noel rzadko kiedy ukazywał się przed południem. Dowiedziawszy się o tem nazajutrz Maurycy, wyszedł przejść się zaraz po śniadaniu. Oakenhurst w świetle porannem wydawało mu się mniej smutnem, a nawet sprawiło mu wrażenie, że latem może było ładne. Rozpytawszy się na wsi o drogę do telegraficznego biura, wysłał następującą depeszę do Róży:

„Zastałem ojca osłabionego, ale zresztą wszystko dobrze. Nie ma powodu do żadnych obaw. *Filip*".

Po drugiem śniadaniu stary baron zaproponował sam oprowadzić go po pałacu, zmęczył się jednak prędko, więc zlecił ochmistrzyni zastępstwo.

Kiedy Maurycy powrócił, zastał go grzejącego się przy kominku z *Times'em*, rozłożonym na kolanach, wycierającego starannie chustką binokle.

— I cóż? — zagadnął żywo. — I cóż ty na to?

— Nigdy nie wyobrażałem sobie nic tak wspaniałego. To jedno, co mogę odpowiedzieć — odparł Maurycy z zapałem.

Pomarszczona twarz starca rozjaśniła się radością.

(*Ciąg d. nast.*)

Do klasy VIII awansowali Otillo Stankiewicz Lwów, Wład. Warzeszkiewicz Kraków.

Do klasy IX awansowali: Wincenty Spysz Kaź. Błażek Lwów, Józef Hojny i Jan Waligóra Kraków.

W statusie II (budowa i konserwacja dróg żelaznych): Tytuł starszego inspektora otrzymał: Konst. Psarski we Wiedniu, tytuł inspektora otrzymał Michał Iszkowski Sambor i Jan Kremer Lwów.

W klasie VI posunięty: Rybczyński Jan Stanisławów.

Do klasy VI (inspektor.) awansował Ferd. Marciński Lwów i Żebracki Witold Sambor.

W klasie VII. posunięci: Rybicki Franc. Lwów, Doliński Albin, Kraków, Komorra Wład. Stryj, Iszkowski Michał Sambor, Mańkowski Tomasz Czerniowce, Kwapniewski Jan Rozwadów, Skulski Apol. Lwów, Marie Franc. Kraków, Jarosiewicz Zygm. Ustrzyki, Papeé Stan. Brody, Łapicki Józef Halicz, Bett Bernard Kraków.

Do klasy VII. awansowali: Łoziński Tom. Skole, Wroński Jan Dubrownik, Kaczyński Leon Lwów, Schrenzel Edmund Mszana dolna.

Do klasy VIII. awansowali: Bleicher Józef Tarnopol, Starck Henryk Drohobycz, Skulski Michał Mszana dolna, Wiktor Stefan, Zipser Kazim. Köhnel Art. i Niewiadomski Marcin wszyscy w Samborze.

Do klasy IX. awansowali: Marynowski Zygmn. i Pordes Ferd. obaj w Samborze.

W statusie III. (oddział maszynowy i warstaty).

Do klasy VI. awansował: Ludw. Bartkiewicz w Samborze.

W klasie VII. posunięci: Gołaszewski Kaz. Nowy Sącz, Eberhard Feliks Przemyśl, Cholewkiewicz Leon Kraków.

Do klasy VII. awansowali: Chrzan Józef Kraków i Tokarski Piotr w Vordernberg.

Do klasy VIII. awansowali: Hordyński Stanisław Kraków, Kisellka Karol Stryj, Dymnicki Józef Kraków, Mroczkowski Leon Stanisławów.

Do klasy IX. awansowali: Ludwik Zagórny-Marynowski Nowy Sącz i Edm. Herbst Stanisławów.

W statusie IV (ruch i egzekutywa):

Do klasy V awansował Ludwik Hubl w Krakowie.

Do klasy VI awansował Zygmunt Arnold w Podwołoczyskach, Józef Hampel Kraków, Karol Schindler Ickany.

W klasie VII posunięci: Wiktor Thulié Kołomyja, Józef Brüll Czerniowce i Wład. Mynarski Podgórze.

Do klasy VI awansowali: Wincenty Zatoński i Antoni Wechsler Lwów, Jul. Wo[illegible]owicz Zagórz.

W klasie VIII posunięci: Mik. Kolar[illegible] Wiedeń, Klemens Ustyanowicz Wiedeń.

Do klasy VIII awansowali: Józef Jankowski S czawne, Mik. Szalfy Lubaczów, Wacław Wirth Przemyśl, Jan Blezień Tarnopol i Karol Milczanowski Jasło.

Do klasy IX. awansowali: Włodz. Polakiewicz Sambor, Remizowski Stan. i Karol Dwulit Stanisławów, Józef Tomaszewski Kołomyja, Zyg. Pieszkiewicz Wybranówka, Franc. Sabiński Zagórz, Jan Artymowski [illegible] Józef Geżabek Lwów, Jul. Rotkowski Dżuryn[illegible] Szilagyi Medyka, Fryd. Lichtenberger V[illegible]arten, Teod. Buczek Sambor, Gustaw Kobryń Trembowla, Stan. Kostrakiewicz Jamnica, Miecz. Zaleski Załuż, Józef Krzyżanowski Kopyczyńce, Leop. Rosenbaum Lwów, Bern. Höchl Kozowa, Piotr Bruch Chyrów, Jan Garbień Przeworsk, Karol Kanenberg Zadwórze, Józef Prochaska Sambor, Józ. Przystajko Rawa ruska, Emil Burget Matyjowce, Józ Hesky Czerniowce, dr. Ign. Epstein Stanisławów, Józef Sławikowski Sanok, Maur. Löwner Volksgarten, Stan. Rogalski Kraków.

W statusie V (kontrola dochodów i oddział rachunkowy).

Tytuł inspektora otrzymał Albin Dworzak w Krakowie i Edw. Hauser w Stanisławowie.

Tytuł starszego rewidenta otrzymał Edm. Gorzecki w Stanisławowie.

W klasie VII posunięci: Leon Dydyński Stanisławów i Jan Chutkowski Lwów.

Do klasy VII awansował Antoni Filewicz w Krakowie.

Do klasy VIII awansowali: Józef Jakoubek Lwów, Alfr. Rotter Stanisławów, Henr. Kellem i Edm. Veith Kraków. Ludwik Dąbrowski Stanisławów.

Do klasy IX awansował Marek Süsseles Lwów.

KRONIKA.

Lwów 25 czerwca.

Minister hr. Gołuchowski przybywa jutro z małżonką do Lwowa.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we środę 26 czerwca br. punktualnie o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym figuruje ciągle jeszcze 65 spraw niezałatwionych.

Odsłonięcie pomnika ś. p. Agenora Gołuchowskiego. Magistrat ogłasza, że w dniu uroczystości odsłonięcia pomnika, 27 b. m., od godziny 10-tej rano będą zamknięte dla ruchu powozowego ulice: Słowackiego, Kraszewskiego, Trzeciego Maja i Marszałkowska. Dojazd na miejsce uroczystości odbywać się będzie ul. Trzeciego Maja, odjazd — ul. Marszałkowską.

Podczas wizyty kanonicznej w Złoczowie ks. arcybiskup Józef Bilczewski zwidził bursę miejscową im. Tadeusza Kościuszki i przy tej sposobności ofiarował 100 koron na cele tej bursy.

Z armji. Gefrajter Jan Firliński z 6 oddziału sanitarnego otrzymał srebrny krzyż zasługi. Zastępcą kadeta oficera w rezerwie mianowany kadet rezerwowy Michał Bocianowski z 15 p. p. Na etat wojskowego instytutu geograficznego przeniesieni porucznicy: Alojzy Hlidek z 56 p. p., Henryk Brilli z 80 p. p. i Henryk Pawlick z 13 bat. strzel. poln. Dalej przeniesieni z dniem 1 lipca br.: rotmistrz I. kl Emmo hr. Schaffgotsch z 3 p. ul. do 6 p. drag., porucznik Herman Hoeyel nadkompl. w 2 bat. art. fort. do stanu prezencyjnego 3 bat. art. fort, podporucznik Rudolf Dittrich z 3 p. art. fort. do 6 p. ul. Do rezerwy przeniesieni: porucznicy Włodzimierz Masza z 56 p. p, Dworzak Wiktor z 2 p. art. fort., Ottokar Gauglitz z 89 p. p. Urlopy otrzymali na 1 rok: kapitan I. kl. Oskar Lilienfels Kreutzbruck z 24 p. p. i rotmistrz I. kl. Fryderyk Cubasch z 10 p. drag.; na 6 miesięcy: porucznicy Iwan Kulier z 2 p. drag. i Wincenty Terzi z 7 p. ul., oraz podporucznik Karol Riedl z 1 p. art. dyw.

Budowa dróg wodnych. Na posiedzeniu wydziału Towarzystwa górniczego w Krakowie, odbytem pod przewodnictwem prezesa p. Henryka Kowarzyka i przy współudziale zaproszonego z poza członków wydziału profesora uniwersytetu dra Władysława Szajnocby, uchwalono jednogłośnie zaprotestować przeciw projektowanemu przez dra Artura Benisa, sekretarza izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, staraniu się o budowę kanału Gliwice-Wisła, prowadzonego w znacznej części na terytorjum [illegible] m. Wybrana w tym celu komisja redakcyjna [illegible] ułożyć memorjał do miarodajnych czynników, w którym przedstawioną będzie szkodliwość takiego kanału dla rozwijającego się krajowego przemysłu górniczego.

Akademickie Koło towarzystwa „Szkoły ludowej" ogłasza, że uroczyste zamknięcie roku szkolnego, na utrzymywanych przez nie bezpłatnych kursach dla dorosłych analfabetów, odbędzie się w sobotę 29 b. m. o godzinie 3 po południu, w budynku szkoły im. św. Antoniego. Zarząd Koła zaprasza członków towarzystwa do jak najliczniejszego udziału w tej uroczystości.

Urząd loteryjny przenosi się z dniem 25 b. m. z dotychczasowego lokalu przy ulicy Karola Ludwika l. 33, do lokalu w realności l. 26 przy ulicy Ormiańskiej.

Z lwowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego. Rozegranie rozpoczętego we wtorek 18 bm. III kraj. turnieju tennisowego na stawach Panieńskich, nastąpiło dopiero wczoraj i całym przebiegiem przedstawiło obraz ożywiony i wielce zajmujący Rozmaite fazy toczących się zapasów, śledzone były z ciągle wzrastającem zaciekawieniem przez licznie zgromadzoną publiczność i nagradzane oznakami szczerego zadowolenia.

Wynik turnieju przedstawia się następująco:

W pojedyńczej grze panów I. klasy przyznało jury p. drowi Henrykowi Mikolaschowi, jako pierwszą nagrodę Towarzystwa szczerozłoty duży medal i nagrodę honorową: puhar przez księcia Ordynata Lubomirskiego ofiarowany; jako 2-gą nagrodę w tej klasie p. por. Henrykowi Köglerowi, mały szczerozłoty medal i nagrodę honorową przez p. Stefana Kossaka ofiarowaną. — W II. klasie 1-szą nagrodę w postaci dużego srebrnego medalu, przyznano p. por. Henrykowi Köglerowi, w III. klasie duży medal bronzowy p. por. Mateuszowi Rupczicowi, mały bronzowy p. kap. Adolfowi Steifowi.

Natomiast w grze podwójnej przyznało jury p. kap. Rithiersowi i p. por. Henrykowi Köglerowi, jako pierwszą nagrodę dwa złote medale Towarzystwa i nagrody honorowe, laskę z wyobrażeniem „pięciu zmysłów Makarta" ofiarowaną przez p. Zyg. Łaszowskiego i album p. dra Mikolascha, wreszcie, jako drugą nagrodę, w tejże grze przyznano dwa duże bronzowe medale pannie Helenie Jampolskiej wraz z p. L. Ebermannem.

Miejskie biuro pracy wysłało do robót ziemnych w pow. żydaczowskim 174 robotników.

Walne zgromadzenie delegatów towarzystwa „Szkoły ludowej" odbędzie się we Lwowie w dniach 29 i 30 b. m. w sali rady miejskiej. Porządek obrad podamy później.

Walne zgromadzenie IV Koła (mięszanego) Towarzystwa szkoły ludowej odbyło się w niedzielę. Sprawozdanie kasowe wykazuje dochodu 635 koron 89 hal., a rozchodu 324 koron 26 hal. Po udzieleniu zarządowi absolutorjum, wybrano prezesem dr. Ernesta Adama, jego zastępcą p. Jadwigę Tomicką, sekretarzem p. Morawskiego, zastęp. sekr. dra Grzesika, skarbnikiem p. Popławską, zast. skarb. p. Dulębinę; do wydziału panie: Witkowską, Rehmanową, Nussbaumową, Pawlewską i pp.: Romera i Kośmińskiego. Delegatami na walny zjazd Towarzystwa „Szkoły ludowej" wybrano pp.: dra Dwernickiego, Moszyńskiego i Popławskiego, na ich zastępców pp.: Gałeckiego, Domagalskiego i Koskowskiego. W końcu uchwalono szereg wniosków na zjazd, jakoteż zmianę firmy na: „IV Koło Towarzystwa szkoły ludowej im. Jeża".

Wycieczka do Oleska i Podhorzec. W bardzo piękny, a właściwy sposób zakończyły rok szkolny uczenice zakładu naukowego panny Zofji Strzałkowskiej, urządzając onegdaj, w niedzielę, gremjalną wycieczkę do Oleska i Podhorzec. Pod przewodem dyrektora zakładu, dra M. Warmskiego, przełożonej, oraz grona profesorów i nauczycielek, wyruszyło rannym pociągiem z dworca na Podzamczu, przeszło sto panienek koleją do Ożydowa, skąd przy najpiękniejszej pogodzie udano się wozami do Oleska. Tu, wysłuchawszy nabożeństwa w kościele OO. Kapucynów, zwiedzano starożytny zamek oleski, korzystając z uprzejmych wyjaśnień kierownika, mieszczącej się tam szkoły rolniczej, p. Dąbowskiego. Zamek, jak wiadomo, objął w posiadanie kraj, ażeby ocalić go przed zupełnym upadkiem. Ale zdumienie i oburzenie ogarnia każdego, kto zobaczy roboty restauracyjne, wykonane dotychczas w najdawniejszej części gmachu. Poprostu stylowe komnaty, odrzwia i okna przerobiono na zwykłe pokoje, usuwając, lub zamurowując wszystko, co mogło świadczyć o przeszłości, a pomalowano je wzorami „w kwiatki", robionymi z „patronów" przez pokojowych malarzy! W jaki sposób taki wandalizm mógł się wydarzyć pod okiem wydziału krajowego i konserwatorów — jest dla nas rzeczą niepojętą, a woła o pomstę do nieba. Podobno spostrzeżono się obecnie i reszta gmachu ma być odnowioną z pewnym respektem dla przeszłości.

Z Oleska wycieczka udała się do Podhorzec, tego muzeum najcenniejszych, a tak drogich sercu polskiemu pamiątek, utrzymanych we wzorowym porządku. Wszystko to świadczy o pietyzmie właściciela i o zrozumieniu obowiązków moralnych jednostki wobec cennego zabytku. Jakież to przeciwieństwo do tego, co kraj czyni z Oleskiem!

Pełni podniosłych wrażeń, uczestnicy pięknej wycieczki, po posiłku, który dla nich zastawiono w dalszych komnatach zamkowych, powrócili wieczorem do Lwowa, wdzięczni zacnej przełożonej za nastręczenie sposobności do nad wyraz przyjemnego, a pod każdym względem korzystnego spędzenia kilkunastu godzin wśród pamiątek wielkiej przeszłości naszej Ojczyzny.

Ze sfer sądowych. Status posad sędziowskich w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego pomnożony został o 38 posad radców w VII randze przy trybunałach, o 9 posad radców w VII randze przy sądach powiatowych, o 5 posad sekretarzy w VIII randze przy sądach obwodowych i o 20 posad sekretarzy w VIII randze przy sądach powiatowych Również pomnożono status manipulacyjnych urzędników sądowych w IX i X randze.

Kurs dla konduktorów drogowych. Wydział krajowy ogłasza: Dnia 16 listopada 1901 rozpocznie się nowy trzyletni kurs szkoły praktycznej konduktorów drogowych przy wydziale krajowym we Lwowie. Nauka w szkole odbywać się będzie każdego roku przez 5 miesięcy zimowych od 16 listopada do połowy kwietnia, nauka praktyczna zaś przy robotach drogowych odbywa się corocznie przez siedm miesięcy letnich. Do szkoły przyjętych być może 35 uczniów.

Stypendja, a względnie zapomogi z funduszu krajowego na czas nauki zimowej w wysokości do 50 koron miesięcznie mogą być udzielone tylko kilkunastu uczniom. Kandydaci mogą być jednak przyjęci do szkoły na własny koszt, jak również na koszt funduszów powiatowych lub gminnych, o ile interesowane reprezentacje autonomiczne za uprzedniem porozumieniem się z wydziałem krajowym zabezpieczą sobie utrzymanie pewnej liczby uczniów w szkole dla własnych potrzeb.

Przy robotach w czasie praktyki letniej otrzymają uczniowie odpowiednie wynagrodzenie z odnośnych funduszów budowy.

Starający się o przyjęcie do szkoły winni najdalej do dnia 15 września br. wnieść do wydziału krajowego podanie należycie udokumentowane, a nadto poddać się w pierwszym tygodniu listopada wstępnemu egzaminowi konkursowemu.

W sprawie śmierci śp. Łacnego otrzymaliśmy od pozostałej wdowy pismo następujące:

„W nr. 210 *Dziennika polskiego* z dnia 13 bm., w umieszczonej o śmierci nieodżałowanej pamięci męża mego Zdzisława Łacnego wiadomości — podano mylnie, jakoby nieboszczyk cierpieniem „delirium tremens" obarczony, w przystępie na tem tle występującego obłędu, targnął się na życie swoje.

Wiadomość ta nie polega na prawdzie, gdyż sądowo lekarska obdukcja zwłok przez dra Sieradzkiego dokonana, obok wyraźnych zgrubień opon mózgowych — wykazała ponadto tak typowe anormalności na mózgu i wewnętrznej czaszce, iż obłęd prześladowczy (paraonia), któremu uległ śp. mąż mój, wszelkie przypuszczenia i wątpliwości, co do przyczyny popełnionego samobójstwa w zupełności wyklucza."

Od dyrektora teatru ruskiego, dra Hryniewicza, otrzymujemy następujące pismo w sprawie notatki, jakoby artyści teatru ruskiego śpiewali w niedzielę w nocy na ul. Żulińskiego, mącąc spokój domowy mieszkańców. Dr. Hryniewiecki stwierdza, że artyści teatru ruskiego nawet nie byli jeszcze rozcharakteryzowani i prawie wszyscy znajdowali się jeszcze w garderobie teatralnej, kiedy śpiew dał się słyszeć od ulicy Łyczakowskiej. Śpiewakami tymi mieli być, jak mu opowiadano, jacyś młodzi ludzie. Wyjaśnienie to zamieszczamy z całą przyjemnością.

Cały skład futer (futerko bobrowe damskie, duże szopy męskie, płaszczyk studencki a nadto pierzynę i kilka poduszek, złożone przez lato na strychu w realności przy ul. Zyblikiewicza l. 32) uległ zeskamotowaniu rzezimieszków. Włamali się w nocy i zabrali wszystko doszczętnie. Policja śledzi sprawców.

Śledztwo przeciw pens zbrojmistrzowi. Pomiędzy ministrem wojny, jen. Krieghammerem, a emerytowanym zbrojmistrzem, Koberem, od dłuższego czasu istnieje konflikt z powodu stanowiska, jakie wobec ministra zajęło towarzystwo pensjonistów wojskowych, którego prezesem jest właśnie zbrojmistrz Kober. Wczorajsze dzienniki wiedeńskie zamieszczają sensacyjną wiadomość, iż minister wojny zarządził przeciw jen. Koberowi śledztwo przedwstępne.

Z Cieszyna. Pod petycję o upaństwowienie gimnazjum polskiego — jak donosi *Gwiazdka Ciesz.* — nadesłano dotąd 8015 podpisów.

Walne zebranie Towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie odbędzie się 6 lipca b. r. w sali własnej.

Rozsądny przepis. Sejm norweski wprowadził ustawę, na mocy której każda panna, która chce wyjść zamąż, musi wykazać się świadectwem, iż umie gotować, szyć i haftować, oraz, że się zna na prowadzeniu gospodarstwa domowego. Bez świadectwa tego nie otrzyma ślubu

Aresztowanie oszusta. Z Wiednia donoszą: Aresztowano tu Kamila Libickiego, który założył przed rokiem we Wiedniu „Towarzystwo dla ochrony ludu" „Verein zum Menschen Schutze". Figurował on jako generalny dyrektor tego towarzystwa, chociaż nie miało ono ani jednego członka, ani też ani jednego funkcjonarjusza, oprócz dyrektora. Przed kilkoma tygodniami wydał Libicki sprawozdanie z działalności towarzystwa za rok ubiegły i wskazywał w niem na błogą działalność towarzystwa, wyliczając przytem, ile wsparć udzielono rozmaitym ludziom. Zrobił on to dla zjednania sobie nowych członków dla towarzystwa. Na tem jednak nie koniec — jak się okazało, Libicki, dopuścił się oprócz tego kilku oszustw i defraudacyj za co go też aresztowano. Libicki był skazany przed kilkoma laty za oszustwa na 9 miesięcy więzienia.

Dom dla rekonwalescentek. Z Wiednia donoszą: Za staraniem Stowarzyszenia „Przyjaźni" założono wśród ogrodów podmiejskich Hütteldorf Rosenthalgasse 11 dom dla rekonwalescentek. Gmach z wieżą i ogród zajmuje 20.000 m. kw., wszystko okolone murem. Dom służy dla wszelakich pacjentek, które przebyły chorobę w domu lub szpitalu, lecz dla odzyskania zdrowia, zanim wrócą do pracy, potrzebują wypoczynku, powietrza, odżywiania.

Muzeum Guttenberga. Z Frankfurtu nad Menem telegrafują nam, iż wczoraj odbyło się tam uroczyste otwarcie muzeum Guttenberga.

Z kraju.

Jasło. (*Spór o klasztor*). Przed kilkunastu laty pozostawił kanonik przemyski ks. Mazurkiewicz, Jaślanin z rodu, legatem przedśmiertnym kwotę 30.000 kor. na założyć się mający w Jaśle klasztor Franciszkanów lub Zmartwychwstańców, a w razie nieprzyjęcia przez jeden z tych, klasztor Jezuitów. Sprawa ta pozostała długi czas w zawieszeniu, aż w r. 1900 zjechali Franciszkanie i zamieszkali w domu prywatnym tuż obok kaplicy gimnazjalnej, w której pozwolono im msze odprawiać. Z początku wszystko szło gładko i spokojnie. Naraz wpływa podanie do rady miejskiej, podpisane przez same kobiety ze sfery mieszczańskiej, w którem te domagają się, aby miasto oddało Franciszkanom bezpłatnie plac pod budowę klasztoru. Plac ten o kilkadziesiąt kroków od rynku odległy, t. zw. pokarmelicki, kupiony przed kilku laty przez gminę od rządu, przeznaczony był początkowo pod budowę szkoły ludowej i wydziałowej żeńskiej, a część jego przed kilku laty już zaintabulowano na własność „Sokoła", gdzie stanąć ma budynek „Sokoła". Uchwalono na radzie miejskiej oddać im bezpłatnie żądany plac. Część inteligencji miejskiej wniosła od tej uchwały protest do wydziału powiatowego, który uwzględniając nieformalności, wśród jakich uchwała ta przyszła do skutku, uchwałę zasystował. Mieszczanie zarekursowali do wydziału krajowego, który też zniósł uchwałę wydziału powiatowego, nie każąc wdawać mu się w formalności, lecz w meritum sprawy. Zajścia te wywołały w mieście rozdwojenie i niesnaski, waśni i groźby. Mieszczaństwo odgraża się, że „Sokoła" budować nie da, że zburzy fundamenta i t. p. Sytuacja codzień staje się groźniejszą.

Przemyśl. (*Szczepanik*). Ministerstwo wojny zarządziło przeniesienie p. Szczepanika z 45 p. p. do pułku kolejowego i telegrafu w Korneuburgu, przydzielając go równocześnie do oddziału telegraficznego.

Tarnopol. (*Wystawa haftów*). W sali hotelu Schmidta urządziła znana powszechnie firma Singera i Spki wystawę haftu artystycznego. Wystawa została otwartą dnia 21 b. m. i przedstawia się wspaniale. Oglądać na niej można hafty od najprostszego aż do artystycznie i wspaniale wykonanych obrazów wszelkiego rodzaju, jako to: krajobrazów, kwiatów i t. p. Każdy haft jest w swoim rodzaju cackiem artystycznem, przewyższającem w wykonaniu najdelikatniejszą robotę ręczną. Hafty te są wykonane na znajdującej się na wystawie maszynie do szycia Bobbin. Wystawę zwidziły uczenice szkoły ludowej.

Obok wystawy rozpocznie się dnia 26 b. m. bezpłatny kurs haftu, prowadzony przez nauczycielkę fachową. Kurs będzie trwał dwa tygodnie, a w czasie tym każda uczenica, choćby haftu ręcznego nie umiała, nauczy się na maszynie wszelkich rodzajów haftu. Po skończeniu kursu urządzoną będzie wystawa prac uczenic. Słyszeliśmy, że władza szkolna ma zakupić na próbę jedną maszynę dla naszej szkoły i uczyć na niej haftu uczenice.

Kościół św. Elżbiety.

I.

Ileż to razy, wracając „ze świata", jadąc „od dworca" ku miastu, nienajlepszym fiakrem po nieosławionym, naszym, lwowskim bruku, czem stolica kraju na pierwszych dwu kilometrach gościa swego wita: rzędy domów pomalowanych poziomkową, lub grynszpanową farbą, dołem ochlapane błotem, nieraz prawie po okna w ziemię wklęsłe, szynk na każdym rogu, szyldy z bezczelną ortografią i wymowną, nawet dla analfabetów, ikonografią pieniącego się kufla, lub dziecka w powijakach, a na ulicy brykarze, łomocący się z niesłychanym hałasem, „drążkarze", ćwiczący odwróconym batogiem skielet poranionej szkapy; wszystko razem przedziwna mięszanina nędzy, brudu i zdziczenia. Chciałoby się z połowy tej *via triumphalis* nawrócić i najbliższym pociągiem odjechać.

Nieraz pytałem się, jacy ludzie tu mieszkają, jak się te ofiary lichwy, alkoholu i ciemnoty nazywają, jak i z czego żyją te kilka tysięcy ludności, wziętej poza nawias wszelkiej kultury religijnej, narodowej i społecznej.

Ostatni chałupnik na wsi, zwolniony od szarwarku i warty nocnej, w porównaniu z nimi — skończony pan.

Skręcając od Gródeckiej na ul. Leona Sapiehy, mijamy po lewej stronie tak zwaną „Solarnię". Jest to duży wolny plac, nieco wklęsły, około stu metrów długi, prawie kwadratowy. Pusty, smutny z swymi stosami kamieni brukowych, z pożółkłą darnią i nieregularną ścieżką na przełaj wydeptaną, jest on dziś raczej pojęciem geometrycznem, planem sytuacyjnym, urzeczywistnionym wyciągiem z tabuli krajowej.

Ale niebawem zazna ten plac lepszych czasów, a z nim razem i cała ta biedna dzielnica, tysiączne ramiona zaczną znosić, składać i piętrzyć, bo tu na nim stanie budowa, która w równej mierze służyć będzie religji, jak i kulturze — kościół św. Elżbiety.

II.

Nowy kościół? Czyż to możliwe?

Od stu lat, mimo zdwojenia, potrojenia może liczby mieszkańców, nie powstał żaden kościół ze składek publicznych, budowały je tylko klasztory, dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb.

Kościół OO. Dominikanów i katedra św. Jerzego, oto, jeżeli się bardzo nie mylę, ostatnie wielkie budowy kościelne we Lwowie. Przez tych sto lat niszczały tylko dawne kościoły, a jeden z nich, zaprawdę nie najgorszy, kościół św. Mikołaja, zniszczeje zupełnie, jeżeli miasto nie zabierze się do restaurowania, o które już z tylu stron urgowano.

Gdyby temu sto lat postanowiono budowę nowego kościoła, stałoby się przed zadaniem, dziś stajemy przed czemś trudniejszem — przed problemem. Wówczas był jeszcze styl jeden, mógł on się tu i ówdzie zabarwiać lokalnym djalektem, modyfikować klimatycznym wymogiem, ale forma przemawiała jedną mową o jednolitych podstawach składni, o wspólnych zasadach stylistycznych.

Prawda, że sztuka barokowa nie była popularną, nie czerpała z głębi poczucia i konieczności rodzimej, nie była narodową, ona była i musiała być taką, jaką była kultura, a więc ekskluzywną, prawie resydencyjną.

Pałac budowano z zamiarem festynów, kościół w oczekiwaniu największej pompy, kilkutysięcznych okazałych procesyj, wspaniałych intronizacyj, organów grzmiących tonami, namiętnie impulsywnych „missae" Hassego, w przewidywaniu poniekąd szeleszczących jedwabi i wielkowzorzystych brokatów przyćmionych srebrzystą gazą kłębiącego się kadzidła.

Za tą kulturą nie wzdychamy, o, nie! ale przyznać trzeba, że była ona jednolitą, choć, co prawda, tej oliwy nieraz bardzo cienka warstwa tylko po wierzchu pływała.

Ale ta kultura objawiała się i tworzyła tak, jak jej sposób widzenia i brania rzeczy świeckich i kościelnych tego wymagał. Ona była szczerą wobec siebie, ona była żywotną, bo wyszła z życia.

Radbym, żeby mnie źle nie rozumiano. Nie lubię zbytnio baroku, nie przepadam za rokoko, choć sam nie wiem, czy to się nie odnosi raczej może do formy życia, niż do formy sztuki; wymieniam tu barok i rokoko dlatego tylko, że one dają nam fazę ostatnią, najpóźniejszą, nam więc czasowo najbliższą, a najłatwiej zrozumiałą, w której sztuka czerpie wprost z warunków życia, gdzie budowa kościoła nie jest popisem jedynie architektonicznej sztuki i nauki, ale gdzie architekt staje jako interpretant, jako tłumacz objawów życiowych.

My znamy dziś tylko style byłe, style minione, style „dawne". Kwestji, czy, o ile należy sobie życzyć, lub wolno spodziewać się stylu nowego wogóle, a zwłaszcza w architekturze kościelnej, tutaj nie tykam. Tylko, raczej pro foro interno, dla zamarkowania mego stanowiska teoretycznego, chętnie przyznaję, że na takie pytanie odpowiedziałbym bez zbyt licznych zastrzeżeń, głośno i donośnie: tak! Odpowiedziałbym „tak", a to z dwóch powodów: najpierw, bo wierzę w żywotność sztuki, a z nią i architektury, dla których data końcowa ostatniego „podręcznika" nie ma znaczenia skobla i kłódki dla dalszego rozwoju, a następnie, bo wierzę w żywotność węzła, łączącego kościół ze społeczeństwem. W miarę, jak się ten stosunek zbliży, ścieśni, pogłębi, przestanie i architektura kościelna być uczoną i abstrakcyjnie sztywną konjugacją dawnych form, wyuczonych na pamięć i będzie musiała nowemi formami tektonicznemi odpowiadać nowym formom życiowym.

Ale nie wyjmując możliwości genialnego skoku naprzód, przypuścić należy, że w najbliższej przyszłości spodziewać się mamy jedynie epoki przejściowej, epoki, mniej lub więcej znacznych modyfikacji, ale w ramach stylów istniejących, bez naruszenia ich zasadniczych motywów konstruktywnych. Bardzo wiele stosunków, które złożyły się na powstanie kościoła romańskiego i jego form przejściowych do gotyku, lub które wytworzyły sam gotyk, istnieje jeszcze i dziś. Nie są więc te style pojęciami czysto historycznemi, one są żywotne, nie w szczegółach, ale w zasadniczych momentach konstruktywnych.

Jak długo nie spróbuje ktoś użycia do budowy kościoła materjałów, dostarczonych nam nowoczesną techniką, tak długo myśl twórcza będzie musiała opierać swe pomysły na zasadach konstruktywnych, odziedziczonych po stylach „dawnych". Nie są one wprawdzie — jak zaraz dodaję — dogmatami, ale przepisami, obowiązującemi na dziś i ponoś na bardzo długie jeszcze „jutro".

W tych ramach atoli radbym, żeby architekt puścił wodze swej pomysłowości, żeby nie powodował się jednostronnym historyzmem, żeby go nie nęciło skromne uznanie, należne inteligentnemu i poprawnemu kopiście.

Spodziewam się przeciwnie, że zdala od eklektyzmu zdoła on nam dać dzieło, które wyznając wprawdzie śmiało i otwarcie przynależność w głównych momentach do dawnego stylu, będzie atoli dziełem żywotnem, liczącem się z nowożytnymi warunkami socjalnymi i warunkami lokalnymi, o piętnie wybitnego indywidualizmu.

Nie robię sobie wyrzutu z tego, że tych nadziei nie zamilczałem, bo mówiąc ze Szyllerem

„Zum Werke das wir einst bereiten,
„Geziemt sich auch ein ernstes Wort".

Warto sprawę tak ważną postawić nieco ponad dzisiejszy i jutrzejszy utylitaryzm, a oprócz tego radbym temi uwagami utorować naszemu malarstwu, naszej rzeźbie drogę do tej świątyni. Pragnę tak bardzo, żeby te sztuki, którym nieraz brak tylko wielkich celów dla zmierzenia swych sił w kierunku dzieł monumentalnych, weszły do tej świątyni, jako siły żywe, jako momenty organiczne w poczuciu stylu, ale także w poczuciu życia; pragnąłbym przedewszystkiem, żeby ci, którzy nad założeniem i rozwojem tego wielkiego dzieła czuwać będą, nie degradowali sztuki do wymuszonej, anemicznej imitacji tego lub owego wieku, ale, by jej pozwolili z żywotną samoistnością czerpać i żyć z zasobów własnych, a w danym stylu widzieć tylko stimulans własnej twórczości, mniej więcej tak, jak motyw pieśni ludowej staje się nieraz zarodkiem całej kompozycji symfonicznej.

Sztuka nowa, nasza, „modern", podnosi i wyznaje jawnie granice, nakreślone jej przez dany materjał i zdolność obrobienia go, ona żąda od danego materjału tyle tylko, co ten dać może, tem samem już więc „stylizuje". Bo wszelki styl jest rezultatem bardzo „intime" porozumienia się między samowolą twórcy, a opornym geniuszem materjału (n. p. ciosu, szkła, marmuru, drzewa, porcelany). Nie żądać od materjału więcej, niż ten dać może, ale w granicach tej możności wyzyskać z niego wszystko, na co go stać, wywabić zeń „całą ntajoną w nim poezję", jak mówi genialny Max Klinger, oto granice pozornie tak wąskie, a tak niezbadanie głębokie wszelkiego stylowego artyzmu.

Ale czas przejść do samejże kwestji stylu. Na ustach wszystkich leży pytanie, „w jakim stylu stanie kościół św. Elżbiety? — Jakto „w jakim?", — zapytanoby się przed półtora wiekiem, kiedy zaczynano budowę kościoła OO. Dominikanów i katedry św. Jura, — Jakto „w jakim?", a naturalnie, że w naszym, teraźniejszym, nowożytnym.

My, nie mając „naszego, teraźniejszego, lub nowożytnego", musimy szukać w przeszłości i pytać się pomników, któreby z nich najlepiej odpowiadały miejscu, gdzie kościół ma stanąć. Musimy pytać o to społeczeństwa, którego ideały religijne i artystyczne ta świątynia ma wyrażać.

Oto nasz problem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prof. dr. Jan Bołoz-Antoniewicz.

Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

*** Z Kasyna miejskiego.** W piątek dnia 25 czerwca b. r. urządza Kasyno miejskie wycieczkę do Brzuchowic. Odjazd o godz. 4 popołudniu według zegara lwowskiego. Lista otwarta.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Blanchette", komedja w 3 aktach Eugenjusza Brieux'a.

Jutro w środę po raz ostatni w tym sezonie „Janek", opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludmiła Germana. Gościnny występ p. Aleksandra Myszugi i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego.

We czwartek początek wyjątkowo o godzinie 7, „Manru", opera w 3 aktach I. J Paderewskiego. Występ gościnny p. Aleksandra Bandrowskiego.

W piątek „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W sobotę „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, napisał A. W. Lasota. Nowa obsada ról i nowa wystawa.

W niedzielę po raz ostatni „Manru", opera.

W poniedziałek po raz pierwszy „Trzy życzenia" („*Die drei Wünsche*"). operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

We wtorek pierwszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej (na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza) po raz pierwszy „Warszawianka", pieśń z roku 1831. napisał St. Wyspiański; nastąpi po raz pierwszy „Wnętrze" („*Interieur*"), przez Maur. Maeterlinka — i koncert orkiestry teatralnej.

W środę przedostatnie przedstawienie opery przed wyjazdem do Krakowa: „Lohengrin", opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ p. Al. Bandrowskiego.

We czwartek drugi i ostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej; „Warszawianka", pieśń z roku 1831, nap. St. Wyspiański i (wznowienie) „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego — i koncert orkiestry teatralnej.

P. Kazimierz Bartoszewicz, który opuścił zeszłego miesiąca redakcję *Kłosów*, objął znowu naczelne kierownictwo tego pisma. Od 1 lipca począwszy zamieniają się *Kłosy* na pismo illustrowane.

Wydawnictwo „Księgi adresowej" stołecznego miasta Lwowa, ulega stałym przemianom na lepsze. W roku bieżącym wprowadza w niej wydawca p. Franciszek Reichman nową zmianę, nadzwyczaj dla przemysłowców i kupców pożyteczną: oto pomieści w swej „Księdze" jak najdokładniejszy wykaz obecnych właścicieli dóbr tabularnych w całej Galicji, podając obok każdego nazwiska, nazwę danej miejscowości, poczty i telegrafu.

Powieści dla młodzieży Zofji Urbanowskiej zyskują sobie coraz szersze za granicą uznanie i zostały już na kilka języków przetłumaczone. Na język czeski przełożono z nich: „Cudzoziemca" i „Księżniczkę", nadto ukazała się „Księżniczka" w tłumaczeniu francuskiem i rosyjskiem.

Studjum o Reju ukazało się w języku niemieckim, p. t. „Nicolaus Rej als Polemiker". Autorem jest H. F. von Crigern.

Popularny malarz scen rodzajowych, Fryderyk von Friedländer, zmarł przed kilku dniami w Wiedniu, w 76 tym roku życia. Zmarły był malarzem starej daty, technika jego pozostawiała wiele do życzenia, umiał jednak dobierać tematy i tem jednał sobie żywe względy publiczności, zwłaszczu Wiedeńczyków.

Dziecko do lat dwóch. Nakładem księgarni Jana Fiszera w Warszawie wyszła z druku bardzo pożyteczna książka p. t. „Dziecko do lat dwóch", zawierająca cenne wskazówki dla matek przy odżywianiu i pielęgnowaniu dzieci, tudzież zabiegania rozmaitym przypadłościom u dziecka. Jest to praca dra Z. Taussiga, oparta na najświeższych wynikaeh naukowych i specjalnej praktyce, przełożona na język polski przez dra J. L. Dziełko tak pożyteczne powinno się znaleść w każdej rodzinie.

Izba sądowa.

Lwów 23 czerwca.

(Ojciec z synem pod zarzutem morderstwa.)

Stefan Malarz i syn jego dwudziestoletni Wasyl, obaj zamieszkali w Zaszkowicach, mieli w swej wsi opinję ludzi, którzy nie uznają cudzej własności. Opinję tę potwierdziło podejrzenie, rzucone na nich przez jednego z gospodarzy tej wsi, Iwana Ferenia, iż właśnie obaj Malarze dopuścili się kradzieży jaj, dokonanej we wsi na wielką skalę, na szkodę karczmarza. Przyjechał sędzia śledczy i przed tym Fereń złożył zeznania, wielce obciążające obu Malarzy. Stąd zemsta.

Od tego czasu między Fereniem a Malarzami wrzała głucha nienawiść, tem gwałtowniejsza, że podsycana ustawicznie sporami między Malarzami, a Fereniami, trochę między obą spokrewnionymi i stąd jeszcze wiecznie w porach majątkowych będącymi.

Któregoś marca b. r. pędził Fereń koło karczmy konie do „poju". Z karczmy wyszedł Stefan Malarz, a zobaczywszy Ferenia, począł iść za nim. Dopędził go i doszło do kłótni... Skończyło się na tem, że Fereń ze Stefanem Malarzem chwycili się za bary i zaczęli zmagać. Nadbiegł na to syn Stefana, Wasyl, a widząc ojca w niebezpieczeństwie, chwycił za duży kół, leżący koło drogi, podbiegł z tyłu do Ferenia i dalej go tym kołem walić po głowie. Padł Fereń, oblany krwią, bez przytomności na ziemię, a rozwścieklени Malarze poczęli go dobijać. No i dobili go...

Sprawa dziś przyszła przed trybunał sędziów przysięgłych, pod przewodnictwo radcy Giżowskiego. Obroną Stefana Malarza zajął się dr. Mileński, Wasyla — obrońca p. Pasieczny. Oskarżał imieniem prokuratorji p. Prokopowicz.

Rozprawa trwała dwa dni. Obrona prowadzona imieniem Stefana Malarza wykazała, że powodem bójki był Fereń sam, który ciągniony przez Wasyla do karczmy, dla załagodzenia sporu, obruszył się, a nawet zamierzył na Stefana kijem. Stąd zwada. Wasyl stanął w obronie ojca, w której to jednak poszedł za daleko, tak, iż to kosztowało życie ludzkie. Resumé przewodniczącego było wzorowe i bezstronne.

W ostatniej chwili, przed wydaniem werdyktu, zażądali sędziowie przysięgli dodatkowego pytania w kierunku zabójstwa co do Wasyla Malarza.

Wobec tego przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia.

Bibljoteka teatralna.

Na porządku dziennym obrad rady miejskiej stoi sprawa zakupna bibljoteki b. teatru hr. Skarbka. Sprawa ta ze stanowiska rzeczowego zeszła na stanowisko osobiste; są pewne jednostki w radzie, które sprawę tę oceniają nie ze stanowiska sztuki i wartości zbioru, ale powiedzmy to poprostu, ze stanowiska swojej animozji, lub sympatji do byłego dyrektora teatru. To źle — i tak być nie powinno!

Sprawa zaś ma się tak: Bibljoteka dramatyczna obejmuje około 3.000 egzemplarzy, które jedna dyrekcja przekazywała drugiej, jest tu cała bibljoteka skarbkowska od 1795-1900, jest i prawie cała bibljoteka Dobrzańskiego. Również jest 478 kompletnych dzieł muzycznych.

Jest to więc rzecz pierwszorzędnej wartości, zarówno materjalnej, jak historycznej. — Nie można sobie prawie wyobrazić, jak bez tych źródeł możnaby kiedyś napisać prawdziwą historję teatru lwowskiego. Są tam cenne rzeczy i dla ocenienia literatury dramatycznej, dla pojęcia ówczesnego smaku publiczności i pierwszorzędne, a raczej jedyne źródło do historji cenzury politycznej w Galicji.

Komisja miejska archiwalna na posiedzeniu 9 czerwca 1900 r. odbytem pod przewodnictwem prezydenta Małachowskiego w obecności pp. dra Maleckiego, dyr. Karola Rawera, dra Józefa Weigla i dra Czołowskiego — a są to ludzie uprawnieni do wydania sądu — wydała opinję następującą.

„Komisja uznaje doniosłą wartość historyczną owej bibljoteki (obok archiwalnej), jako pierwszorzędnego jedynego źródła do dziejów sceny narodowego teatru we Lwowie i polskiej w ogóle, przeto jest obowiązkiem i w interesie gminy, która stała się spadkobierczynią dawnych pięknych tradycyj lwowskiej sceny, by nabyła dla swego teatru rzeczoną bibljotekę za odpowiednią kwotę".

Wobec tego, tak poważnego zdania, należałoby tylko chyba co do ceny prowadzić dyskusję — nie zaś o zasadę i nie wypowiadać argumentów, których poprzeć nie podobna.

Przepraszamy za porównanie, ale gmina wydając na budynek teatralny miljonowe kwoty, a nie znajdując środków na nabycie tego, co tak długo łączyło przeszłość z przyszłością, przypominałoby nam wielce „nowego dziedzica", który kupiwszy wieś ze szlacheckim dworkiem, postawił sobie wspaniały, kapiący od złota pałac — a sprzedał na licytacji portrety przodków swego poprzednika.

Wiadomości polityczne.

— **W sprawie ułaskawienia studentów w Rosji** wczorajsze dzienniki wiedeńskie przynoszą bliższe szczegóły:

Rzecz miała się jak następuje: Matki zesłanych w „sołdaty" studentów wystosowały prośbę do carowej o ułaskawienie synów. Prośba ta została odbitą w bardzo wielkiej ilości egzemplarzy i rozpowszechnioną po całej Rosji. Car przyjął prośbę podaną mu przez żonę i czekał tylko na rozwiązanie carowej. Ogólne jest zdanie, że gdyby carowa była powiła syna a nie córkę — wydałby car daleko idącą amnestję.

— **Bardzo brzydka afera** zajmuje opinję publiczną na Węgrzech.

Były sekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych, Rimler wydał broszurę o konszachtach p. Ugrona z francuskim ministrem spraw zagranicznych Delcassem przeciw trójprzymierzu. wczoraj ogłosił znowu w peszteńskich pismach oświadczenie, w którem podtrzymuje wszystkie swoje twierdzenia, podane w broszurze, mimo zaprzeczeń, ogłoszonych w pismach węgierskich przez Ugrona. Zarówno Rimler, jakoteż i Ugron odgrywają w całej tej sprawie bardzo smutną rolę i tem więcej podejrzaną, że według ostatniej deklaracji zażądać miał Ugron od ministra Delcassego **miljona franków** na cele wyborcze swej partji przy przyszłych wyborach. Mimo zaprzeczeń p. Ugrona podaje Rimler, że Ugron dnia 11 października 1899 zażądał od Delcassego po pierwsze: materjalnej pomocy dla organizacji francusko-rosyjskiej partji na Węgrzech, jakoteż na cele wyborcze, po drugie: wywarcia wpływu w Watykanie na korzyść tejże partji, po trzecie, propagandy idei swej przez subwencjonowanie pism zagranicznych i węgierskich, po czwarte, aby Delcasse zgodził się na utworzenie francuskiego Banku w Budapeszcie, celem popierania stronnictwa. Ugron zapewniał stronnictwu większość przy wyborach, a tem samem rozbicie trójprzymierza i osiągnięcie sojuszu austro-węg.-francusko-rosyjskiego. Rimler oświadczył, że może swe oświadczenie poprzeć dokumentami i że wszystko już było ułożone, tylko Delcasse zmienił nagle plany.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z izby adwokackiej.

Kraków 25 czerwca. Izba adwokacka krakowska odbędzie jutro walne doroczne zgromadzenie; na porządku dziennym między innemi sprawa taryfy adwokackiej oraz znany wniosek wydziału izby, oświadczający się przeciw ustanawianiu jakiejkolwiek taryfy między adwokatami a klientami.

Poświęcenie chorągwi.

Kraków 25 czerwca. Wczoraj o g. pół do 2 popołud. odbyła się z okazji uroczystego poświęcenia chorągwi 20 p. p. w kasynie oficerskiem uczta. Przy stole głównym zajęli miejsca: zastępca księcia Henryka pruskiego major Buelow, generałowie, pułkownicy pułków, stojących załogą w Krakowie, szefowie instytucyj wojskowych, oraz oficerowie 20 pp., z zaproszonych gości cywilnych, przedstawiciele władz; Czyszczan, Laskowski, Friedlein, Koronkiewicz, Korotkiewicz, burmistrz Nowego Sącza Barbacki i redaktor *Czasu* Chyliński.

Pierwsze toasty na cześć cesarza austrjackiego i niemieckiego i ks. Henryka pruskiego wniósł pułkownik 20 pp. Keltscha, poczem major Buelow pił na pomyślność 20 pułku.

Następnie w bardzo pięknej, gorącej, pełnej podniosłych słów przemowie podniósł generał Albori zasługi 20 pp- i chwalebną jego przeszłość i pił zdrowie pułkownika Keltschy. Za toast wniesiony na cześć gości cywilnych podziękował p. Czyszczan. Uczta trwała do 5-tej. O 6-tej rozpoczął się na dziedzincy kasarni obiad dla 1500 żołnierzy.

Wieczór odbyła się zabawa oficerska ogrodzie koszar.

Kilku wyższych wojskowych, między nimi pułkownik Kaltscha, otrzymali ordery pruskie.

Aresztowania.

Kraków 25 czerwca. Do tutejszego sądu karnego odstawiono wczoraj Emila Labescha z Wiednia i Katarzynę Hołujowa pod zarzutem ukrycia testamentu zmarłego tu przed niedawnym czasem pułkownika Prawdy. Labesch był kuzynem pułkownika, Hołujową służącą. Po śmierci pułkownika zniszczyli testament i podjęli majątek jego.

Dla zachowania pozorów zostawili kwotę 56.000 koron, które z pewnych powodów miały przejść na fiskus. Nadto rzucili podejrzenie na lekarza, który pułkownika leczył, że to on zabrał testament. U krewnych Hołujowej na prowincji, znaleziono kilka tysięcy koron, znaleziono też pieniądze u Lubasza!

Nowe koleje lokalne.

Wiedeń 25 czerwca. Właściciel dóbr i prezes rady pow. w Nowym Sączu, p. Wład. Głębocki, właściciel dóbr Lipiński z Sanoka i adwokat Ader z Krakowa, otrzymali pozwolenie na przeciąg 6 miesięcy, na podjęcie przedwstępnych robót technicznych dla wąskotorowej koleji lokalnej od Nowego Sącza do Krościenka.

Galicyjsko-bukowińskie towarzystwo dla przemysłu cukrowego w Przeworsku, otrzymało także samo pozwolenie na kolej lokalną ze stacji Żuczka (kolej państw.) do Okna, na przeciąg 1 roku. Wreszcie właściciel dóbr i poseł do rady państwa, Henryk Weiser, otrzymał taką samą koncesję na 1 rok na kolej lokalną ze Złoczowa do Sasowa.

Burza w armji honwedów.

Wiedeń 25 czerwca. Niedawno temu doniesiono, że generał Bolla, adlatus naczelnego komendanta honwedów, arcyksięcia Józefa, podał się dymisji. Obecnie wychodzą na jaw powody tej dymisji.

Gen. Bolla objeżdżał bezustannie, jako inspektor garnizowy honwedów, gdzie oficerowie urządzali na cześć jego olbrzymie uczty. Doszło do tego, że korpus oficerski się zadłużył, podpisywał weksle, wskutek czego przyszło do przykrych zajść.

Główna komenda honwedów dowiedziawszy się o tem, z pominięciem gen. Bolli, wystosowała do korpusów oficerskich odezwę, że przy podróżach inspekcyjnych, należy przyjmować inspektora tylko skromnym obiadem w menarzy.

Bolla obrażony tem, że stało się to poza jego plecami, podał się do dymisji.

Klęska rolnicza.

Berlin 25 czerwca. Pruski minister skarbu polecił rejencjom w Bydgoszczu, Poznaniu, Gdańsku i Kwidzyniu uwzględniać smutne położenie rolników i przyznawać im rozmaite ulgi np. w umorzeniu podatków, w odroczeniu wypłat renty przy włościach rentowych, Pruskiej centralnej kasie dla spółek zaleciło ministerstwo uwzględniać wnioski o udzielenie pożyczek, podawane z Poznańskiego i Prus zachodnich.

Cła zbożowe w Niemczech.

Berlin 25 czerwca. *Nordd.-Allg.-Ztg.* donosi, że projekt taryfy cłowej odesłano już do rady związkowej.

Zapowiedź zmiany w rządzie.

Berlin 25 czerwca. W sferach dobrze poinformowanych utrzymują z całą stanowczością, że książę Herbert Bismarck dąży stale do wysadzenia z siodła kanclerza Buelowa i książę pragnąłby po zajęciu tego stanowiska prowadzić dalej politykę żelaznego księcia.

Berlin 25 czerwca. W kołach poważnych krążą pogłoski, że nie wykluczoną jest bliska zmiana ministerstwa. Minister sprawiedliwości, jako zdeklarowany antysemita nie ma w pewnych wpływowych kołach sympatji.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 25 czerwca. Kitchener telegrafuje z Pretorji: Od wysłania mego ostatniego sprawozdania poległo 41 Boerów, 27 otrzymało rany, a 160 zabraliśmy do niewoli. 70 Boerów poddało się. Nadto zdobyliśmy wielką ilość amunicji, wozów, koni i zapasów żywności.

Kapsztad 25 czerwca. Pułkownik Pilcher operuje obecnie z powodzeniem na zachodzie stanu Oranje. Jedna kolumna angielska obsadziła bez oporu Bulfontein. Podczas operacyj tych 8 Boerów zginęło. Nadto zabrali Anglicy 500 koni.

Kolonia 25 czerwca. *Köln. Ztg.* donosi, iż Krüger otrzymał z Ameryki odpowiedź taką, iż zaniechał swej podróży do Stanów Zjednoczonych.

Ekskrólowa Ranavallo wychodzi za mąż.

Paryż 25 czerwca. Jeden z dzienników donosi, że pewien deputowany francuski stara się o rękę ekskrólowej Madagaskaru, Ranavallo, przebywającej obecnie w Paryżu. Sprawą tą żywo interesują się ministrowie, bo na wypadek wyjścia za mąż za owego deputowanego otrzymałaby ekskrólowa zupełne obywatelstwo francuskie.

Bankructwo banku.

Lipsk 25 czerwca. Rada nadzorcza „Leipziger Bank" ogłasza, że z powodu bankructwa banku drezdeńskiego zawiesza wypłaty; zapewnia jednak, że wierzyciele banku nie poniosą strat.

Dżuma.

Nowy Jork 25 czerwca. Na angielskim okręcie, który, znajdując się w drodze z Hongkong do Honolulu, przybył do Santiago, zachorowało podczas podróży pięć osób na dżumę.

Zamach?

Paryż 25 czerwca. Gdy w koszarach la Tour Faubourg, kapral otwierał bramę koszar, nastąpiła z niewiadomej przyczyny eksplozja. Kapral jest raniony. Detonacja wywołała w całej dzielnicy Cartie des Invalides wielką panikę.

Ścięcie czterech zbrodniarzy.

Grudziądz 25 czerwca. W sobotę kat Schwitz, przybyły z Wrocławia, ściął czterech morderców: Fr. Zielińskiego, Augusta Neumanna, Franciszka Kussa i Roberta Wierzocha. — Wyłamali się oni niedawno z tutejszego domu kary, zabijając dozorcę.

Wiedeń 25 czerwca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udał się do Lwowa na uroczystość odsłonięcia pomnika hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 25 czerwca. Cesarz udał się dziś rano ze świtą, w której znajdowali się *attachés* wojskowi obcych mocarstw, na przegląd wojska do Bruck.

Gastein 25 czerwca. Wobec licznych i tłumnie zebranej publiczności odbyło się wczoraj uroczyste rozpoczęcie budowy tunelu koleji Tauryckiej.

Manila 25 czerwca. Dowódca powstańców filipińskich Balles poddał się wraz ze swoim sztabem i 650 ludźmi.

Konstantynopol 25 czerwca. Ambasador rosyjski Sivowiew zawiadomił Portę, że eskadra rosyjska, która w połowie lipca przybędzie do po portów bułgarskich, odwiedzi także porty tureckie na Czarnem morzu.

Castiglione delle Stiviere 25 czerwca. W San Martino i Zolferino odprawiono nabożeństwa żałobne za poległych z dnia 24 czerwca 1859 roku. Podczas bankietu wysłano depesze z wyrażeniem hołdu do Franciszka Józefa, Wiktora Emanuela i Loubeta.

Ostatnie wiadomości.

Dyrektorem szpitala powszechnego zamianował wydział krajowy prowizorycznie dra Józefa Starzewskiego, obecnego prymarjusza szpitala w Tarnowie.

O tę posadę starało się 121 lekarzy, między tymi 4 lekarzy lwowskich, z nich dwóch najstarszych prymarjuszów szpitala lwowskiego, reszta lekarzy z prowincji.

W lwowskich kołach lekarskich nominacja ta wywołała wielkie zdziwienie.

Zgubił się mąż pani Domiceli Sokołowskiej. Wyszedł przed dwoma dniami z domu i jeszcze dotąd nie wrócił. Liczył lat 70 życia i był emerytowanym kontrolorem więźniów zakładu karnego. Był ubrany w letni popielaty garnitur i kapelusz filcowy zielonkowaty.

Przejechanie tramwajem elektrycznym. Dziś przed południem około godziny 11 najechał wóz tramwaju elektrycznego, przejeżdżający przez ulicę Zyblikiewicza, robotnika Bazylego Łobina i potrąciwszy silnie, powalił go o ziemię. Robotnik ów skutkiem tego wypadku odniósł ciężkie uszkodzenia w okolicy uda, na czole i kości lędźwiowej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 25 czerwca.

(*fr.*) Po całotygodniowej zniżce zaczyna się cokolwiek poprawiać tendencja giełdy. Zwłaszcza w walorach żelaznych i w akcjach kolejowych robiono dziś dosyć znaczne transakcje, a także w rentach, które ostatnimi dniami stale spadały, dziś widoczny był zwrot ku lepszemu. To poprawienie się tendencji przypisać należy głównie wpływowi Berlina. Jest tam obecnie dawno niebywała obfitość i taniość gotówki, a eskont prywatny obniżył się na 3 prc., nadto niektóre przedsiębiorstwa hutnicze na Śląsku konstatują w swych raportach, że otrzymały ostatnimi czasy dużo zamówień. Wobec tego spekulacja zwyżkowa na targu berlińskim zaczyna śmielej podnosić głowę, a że nasi spekulanci zazwyczaj powtarzają „za panią matką" to, co robią ich berlińscy koledzy, przeto i my mieliśmy leciuchną zwyżkę. Tylko bankowe akcje są wciąż na szarym końcu i nie mogły się utrzymać nawet przy ostatnim kursie.

— **Budapeszt** 25 czerwca. Stan zasiewów dnia 20 czerwca: Pogoda w drugiej trzeciej czerwca w większej części kraju korzystna. Ilościowo spodziewać się należy tylko rezultatów średnich, jakościowo zaś stan zasiewów dzięki opadom się poprawił. Przybliżone oszacowanie pszenicy wynosi 36$^1/_2$ miljonów cetn. metr. w stosunku do 38$^1/_2$ roku poprzedniego, żyta 12 miljonów w stosunku do takiego samego stanu roku poprzedniego, jęczmienia 10$^1/_2$ miljonów w stosunku do 11$^3/_4$ roku poprzedniego, owsa 9$^1/_2$ miljonów w stosunku do 10$^3/_4$ roku poprzedniego. Jakość rzepaku dosyć dobra a stan buraków pastewnych nierównomierny. W wielu częściach kraju z powodu wywołanej skwarami przedwczesnej dojrzałości, żniwa się rozpoczęły.

— **Wiedeń** 25 czerwca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 zm.: Banknotów w obiegu: 1,299,774.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 3,828.000); rezerwa kruszcowa: 1,254,119.000 (więcej o 1,184.000); portfel wekslowy: 271,645.000 (więcej o 3,148.000); lombard papierów: 50,657.000 (mniej o 212.000); banknoty wolne od podatków: 285,510.000 (więcej o 4,863.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 25 czerwca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·05 do 8·10 na jesień od 8·32 do 8·33; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·88 do 7·90; na jesień od 7·15 do 7·16; kukurydza na maj-czerwiec od 5·59 do 5·62, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·61 do 5·62, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·79 do 5·80; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·67 do 6·68; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·55 do 13·65 olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja oziębła.

— **Budapeszt** 25 czerwca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 8·11 do 8·12; żyto na październik od 6·77 do 6·79; owies na październik od 6·37 do 6·38; kukurydza na czerwiec od —·— do —·—, na lipiec od 5·35 do 5·36, na maj (1902) od 5·09 do 5·13; rzepak na sierpień od 13·10 do 13·20. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słba. Usposobienie mdłe.

Wiedeń 25 czerwca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·24, Renta majowa 98·25, Węg. renta koronowa 93·—, Akcje austr. zakł. kred. 642·—, Akcje węg. zakł. kred. 647·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku —·—, Akcje Bankvereinu —·—, Akcje Länderbanku 406·—, Akcje kolei państw. 643·—, Lombardy 101·—, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 436·—, Akcje Rima Muranji —·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 105·25, Ruble 252·75.

Berlin 25 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 204·50, Tow. dyskontowe 174·12

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek 25 czerwca o godz. $^1/_2$8 wieczorem

BLANCHETTE

komedja w 3 aktach Eugenjusza Brieux'a; przekład Salomei Chwatowej.

OSOBY:

Eliza Rousset	pni Bednarzewska
Łucja Galoux	pna Nałęcz
Pani Rousset	pni Gostyńska
Pani Jules	pni Węgrzynowa
Pan Rousset	p. Roman
Morillon	p. Kwiatkiewicz
August Morillon, syn	p. Nowacki
Bonenfant	p. Solski
Jerzy Galoux	p. Klimontowicz
Pan Galoux, ojciec	p. Antoniewski
Woźnica	p. Kosiński
Komisarz sądowy	p. Bielecki
Pomocnik komisarza	p. Czaki

Rzecz dzieje się za naszych czasów na prowincji.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. W. Baworowski z Ostowa. E Toerock z Budapesztu. M. Zakrzewski z Czołhan. Dr. M. Keppler z Chrzanowa. A. Czarkowski z Tarnopola. K. Köpler z Wiednia. Dr. A Kletterschofer z Berna. J. Haubner z Pragi. G Rosenfeld z Wiednia. K. Ostaszewski z Grabownicy, S. Werner z Wiednia. Dr. C Claudi z Pragi. St. Pietraszkiewicz z Warszawy. A. Herzl z Wiednia. H. Brykczyński z Pacykowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Ożarowski z Wysocka. K. Jaworski ze Skwarzawy. M. Osięcimska z Uhrynowa górnego. M. Bischoff z Manheim. Dr. K. Czerwiński z Czortkowa. M. Schnelowa z Firlejówki. P. Drahanowscy z Kamionki Strum. M. Prussnig z Wołynia. K. Reutt z Równego.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.

Podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:	rano	przed połud.	popoł.	wiecz.	noc
Z Krakowa (Berl., Warsz., Wiednia, Orłowa)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40, 9·50, 2·31*
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ Podwołoczysk (Kijowa Odessy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodów) gł. dw.	3·35	8·00	2·35*	5·55	10·20
„ „ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·11	10·02
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6·20	—	1·45*	5·40	9·20, 12·15*
„ Stanisławowa (Körösmezö, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu)	8·10	—	—	—	10·50
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	—	1·10	—	—
„ Stryja (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ Brzuchowic (codzien. od 16/5 do 15/9 włącz.)	6·46	—	—	8·50	—
„ „ (w niedziele i święta od 16/5 do 15/9)	—	—	3·14	7·36	—
„ Janowa codziennie	7·45	—	12·55	—	—
„ „ (od 1/5 do 15/9) w niedziele i	—	—	—	—	9·00
„ „ (od 1/5 do 30/9) święta tylko	—	—	—	—	9·40
„ Sokala i Rawy rusk., Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6·00	—

Odchodzą ze Lwowa:	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	nocą
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	4·15	8·30*, 8·40	2·25*	6·20	11·00*, 12·45
„ Rzeszowa, (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Chyrowa)	—	—	3·30	—	—
„ Podwołoczysk, (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odesy, Krasnego, Brodów) gł. dworz.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·10
„ „ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08	7·32	11·32
„ Czerniowiec, (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	—	—	2·40	—	10·30, 2·51*
„ Stanisławowa (Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor)	6·25	10·25	—	6·10	—
„ Stryja, (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu, Sambora, Borysławia, Drohobycza)	6·35	—	—	6·35	—
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa, (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	9·—	—	—	—
„ Stryja (Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa od 16/5 do 15/9 codziennie do Skolego zaś w czasie od 1/5 do 30/9 włączn.	—	—	3·05	—	—
„ Brzuchowic (w niedziele i święta od 16/5 do 15/9)	—	—	2·15	—	—
„ „ codziennie od 16/5 do 15/9	—	—	3·26	—	—
„ „ w niedziele i św. od 16/5 do 15/9	—	—	—	7·52	—
„ Janowa codziennie	9·15	—	—	—	—
„ „ w niedziele i św. od 1/5 do 15/9	—	—	1·25	—	—
„ „ codziennie	—	—	3·15	—	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w dni powszedn., a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie	—	—	—	6·30	
„ „ od 1/5 do 15/9 w niedziele i św.	—	—	—	—	9·30
„ Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca, Lubaczowa	10·20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Gdy zegar kolejowy wskazuje godzinę 12 na zegarze ratuszowym 12·36. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II., drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.